WYLEĆ ORŁEM Z SWEGO GNIAZDA MIŁAĆ BĘDZIE TAKA JAZDA (W. POL)

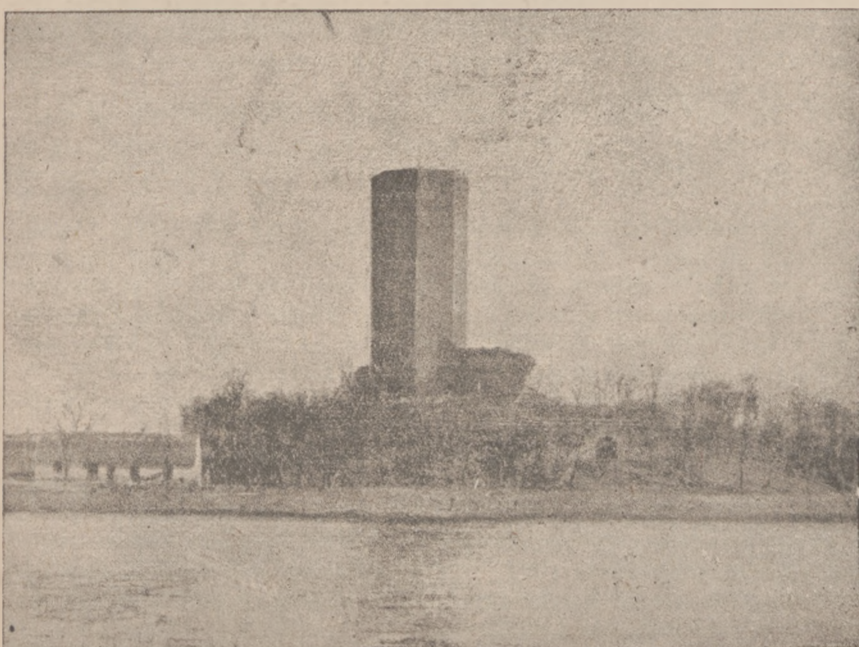
ORLI LOT

MIESIĘCZNIK KRAJOZNAWCZY DLA MŁODZIEŻY.

ORGAN SEKCJI KÓŁ KRAJOZNAWCZYCH ODDZIAŁU KRAKOWSKIEGO POLSKIEGO TOWARZYSTWA KRAJOZNAWCZEGO

Rok II. Lipiec 1921. Nr. 7.

Redakcja i administracja: Kraków, Grodzka 64 II p., od 6 do 7.
Przedpłata roczna w całej Polsce marek 300. Przedpłatę przyjmują wszystkie księgarnie.
Cena każdego zeszytu dla członków kół 30 mk., w księgarniach 40 mk.



Mysia wieża nad jeziorem Gopłem.

Dr. STANISŁAWA NIEMCÓWNA.

Metodyka pracy w kołach krajoznawczych.

W obecnych czasach zwykle wycieczki krajoznawcze, o ile skierowane do środowisk miejskich, więcej poświęcają uwagi zabytkom starożytnym aniżeli dorobkowi współczesnej ludzkości. Jest to naturalny objaw, że człowiek dzisiejszy w chaosie stosunków i pewnym ich zwyrodnieniu chce zaczerpnąć ożywczej myśli w estetycznem spojrzeniu w przeszłość. Dotyczy to szczególnie zabytków architektury. Inaczej spojrzymy na Kraków — Śródmieście a inaczej na Łódź lub Sosnowiec. Nie są to równorzędne przedmioty naszych studjów, ale równie wartościowe i nie należy lekceważyć jednych lub drugich w skrajnem pojmowaniu rzeczy.

Badanie dawnych śladów budownictwa i sztuki wymaga już przygotowania z zakresu historji malarstwa, rzeźby i architektury. Nic może więcej nie razi zwłaszcza w Krakowie jak niesumienne podejmowanie się oprowadzania wycieczek i blaga przewodników jaką darzą swoich słuchaczy. Nic jednak bardziej nie boli jak się znowu widzi tłumy zwiedzających, tułających się po kościołach i zabytkach krakowskich bez słówka wyjaśnień z braku przewodników. To samo odnosi się do innych miast polskich.

W tym kierunku naprawa musi wyjść z kół krajoznawczych, które w krótkich a rzeczowych kursach zaznajomią swoich uczestników z przedmiotem i metodą oprowadzania po zabytkach historycznych. Jest to zupełnie odrębny a bardzo ważny dział krajoznawstwa, który wymaga pewnej specjalizacji.

To samo odnosi się do zaznajomienia z dziejami malarstwa, muzyki i artystycznego tańca. W kołach powinien być dosyć wysoki poziom duchowy, którýby wyrabiał krajoznawców w kierunku estetycznym i tak tą kulturą estetyczną przepoił dusze, byśmy się przed obcymi nie musieli wstydzić za poziom naszego życia i obyczaje.

To, że jakiś taniec zapamiętale uprawiają cow boys'y amerykańscy, nie powinno dla nas być probierzem wartości tegoż, raczej wzorujmy się na ich wytrwałem znoszeniu trudów — i hartujmy w czasie większych wypraw krajoznawczych.

To, że piwem przepojona publiczność niemiecka lub czeska, lubuje się w jakichś melodjach operetkowych o małej wartości artystycznej, nie może być dla nas miarą i źródłem czerpania, gdy mamy przed sobą polską muzykę i utwory wszystkich genialnych muzyków świata i możemy z nich na porankach symfonicznych korzystać, czy w cichości domu z nich czerpać świeże siły do pracy nad pogłębieniem własnej kultury.

Jeśli mamy do rozporządzenia świeże, ożywcze źródło, nie zaczerpniemy wody z bagna przydrożnego.

Nie odżywiajmy ducha brudem, małostkowością i lichym pokarmem, bo zmarnieje i zamiast narodu zdrowego staniemy się karłami. Gdyby kultura krajoznawcza głęboko przepajała dusze polskie, żądne znajomości nie tylko swych praw ale i obowiązków wobec państwa, napewno odbitki „Konstytucji polskiej z 17. marca 1921." nie pełzłyby od słońca za oknami wystaw księgarskich, ale znalazłyby się w rękach wszystkich dorosłych czy dorastających w celu poznania i dyskusii.

Wprowadza się obecnie do szkół t. zw. naukę obywatelską, której za-

daniem zaznajomić uczniów wszelkich kategoryj z całokształtem życia państwowego i warunków, w jakie wchodzą po wyjściu z progów uczelni.

Może jednak krótkość czasu stanie na zawadzie i może zdarzą się wypadki traktowania tej tak ważnej nauki zbyt ex katedra bez dopuszczania słuchającej strony do głosu. Tu właśnie rola starszych krajoznawców może być uzupełniająca, gdyż na zebraniach wiele niejasnych spraw będzie omówione z kuratorem i znajdzie wyjaśnienie odpowiednie.

Łącznie z tym działem pracy nasunie się nie tylko wiele tematów prawno-politycznych, ale społecznych czy etycznych — wszak raz wreszcie nasz stosunek wzajemny do państwa powinien się oprzeć na przesłankach etycznych — lepiej abyśmy te nasuwające się nam zagadnienia czy wtykane pokątnie książki omówili na zebraniach krajoznawczych, niż wpajali w siebie bezkrytycznie przyjęte a społecznie szkodliwe pojęcia.

Któż, jak nie krajoznawca ma możność spojrzenia z bliska na wiele przejawów życia zbiorowego na swych włóczęgach po kraju i świecie Bożym? Któż lepiej może zdać sobie sprawę z obecnego chaosu u nas jak nie ten, kto zrozumiał warunki bytu Polski i typ duchowy jej mieszkańców? I choć rozumie i tłumaczy objawy anarchji niszczące nasz organizm — jedyną naprawę widzi w odbudowie dusz ludzkich i większej pracowitości i obrotności poszczególnych kółek machiny państwowej.

Tu punkt główny pracy nad pogłębieniem własnych dusz i sprawności życiowej, podejmowanych przez starszych krajoznawców, wchodzących już w życie obywatelskie młodego państwa polskiego.

St. Szczepanowski: Aforyzmy o wychowaniu narodowem.

...Wiara bez uczynków jest martwą... zasadniczem przykazaniem pedagogiki polskiej jest d z i e l n o ś ć w d o b r e j s p r a w i e. Tylko ta myśl jest prawdziwie wysoką i pochodzi ze szlachetnego serca i szczerej wiary, której odpowiada „czynów dzielność!" To przykazanie jest k a m i e n i e m p r o b i e r c z y m d l a k a ż d e g o P o l a k a. W jego wykonaniu pokazuje się, czy jest Polakiem z ducha, czy tylko z nazwy i imienia.

Bo też niedołęstwo, to jest niewykonanie nakazu dzielności, jest najgłówniejszym z grzechów śmiertelnych, grzechem przeciwko duchowi świętemu, za który nie masz przebaczenia!

N i e d o ł ę s t w o j e s t zarazem n a r o d o w y m g r z e c h e m p o l s k i m, któremu winniśmy wszystkie nasze klęski, b o u s i ł o w a n i a g a r s t k i b o h a t e r ó w m a r n o w a ł y s i ę z a w s z e n i e d o ł ę s t w e m o g ó ł u.

To niedołęstwo w dobrej sprawie przynosi podwójną szkodę i dla nas i dla ludzkości. Dla nas bo zaprzepaszczamy naszą własną przyszłość, dla ludzkości, bo widząc nasze bezsilne szamotanie się, utwierdzona zostaje w swojej fatalistycznej wierze, że gwałt zawsze triumfuje.

W. WĘGRZYN.

Wycieczka słuchaczy Uniwersytetu Jagiellońskiego w Beskidy Niskie.

Wycieczka geograficzna pod kier. prof. L. Sawickiego 31. marca, 1 i 2 kwietnia skierowana była w Beskidy Niskie, ciągnące się od rzeki Białej aż w przełęcz Łupkowską. Uczestnicy pociągiem z Krakowa przez Tarnów przybyli do Grybowa, położonego nad rzeką Białą poboczną Dunajca, która tuż pod miastem przedstawia typową górską „Bystrzycę“ o silnym spadku. Miasto samo położone po obu stronach rzeki, przez którą prowadzą dwa mosty: jeden kolejowy, kamienny, wysoko położony, należący do najokazalszych, w Zach. Małopolsce, przez który biegnie linja kolejowa w stronę N. Sącza, drugi zaś kołowy na trakcie grybowsko-gorlickim. Jądro miasta rozłożone na wyniosłym stromym brzegu rzeki Białej, zachowało dawny charakter historyczny, zabudowane naokoło czworobocznego rynku kamienicami przeważnie jedno-piętrowemi, posiada piękny kościół gotycki i stary zamek. Do rynku przytyka dzielnica rzemieślnicza zabudowana domkami drewnianemi, krytemi gontami lub papą. Pomiędzy zaś stacją a miastem leży dzielnica kolejowa zamieszkała przeważnie przez inteligencję. Naprzeciwko przyczółka mostowego, wzdłuż traktu gorlickiego, wyrosły okazałe nowoczesne wille. Miasto ze wszystkich stron otaczają nie zbyt wyniosłe góry, częściowo zajęte przez pola orne i pastwiska, na najwyższych zaś szczytach porosłe lasami. Na wzgórzach i wśród dolin rozsiadły się mozaikowo wioski, przysiółki lub pojedyncze osady góralskie, kryte słomą, z okopami i kalenicami gontowemi. Pośród wzgórz dominujące stanowisko zajmuje Chełm, należący do grupy gór Jaworzyńskich, wysoki na 779 m. n. p. m. stromo opadający ku wschodowi. Z jego szczytu roztacza się wspaniały widok aż hen na pogórze Tarnowskie na północy, na zachodzie zaś na góry, otaczające kotlinę sądecką.

Z Chełmu poprzez Szymbark, gdzie znajduje się godny widzenia zamek, kościół drewniany w stylu gotycko-barokowym i b. wielkie obsunięcie góry, które w 1913 r. pociągnęło za sobą zniszczenie pól uprawnych, lasów i zdemolowanie domów, wycieczka skierowała się w dolinę rzeki Ropy, której dolina początkowo dość wąska w miarę jak zbliżamy się do Gorlic rozszerza się, tworząc pod miastem obszerną kotlinę powstałą ze złączenia dolin pobocznych potoków Ropy. W dolinie Ropy poczynając od osady tegoż imienia, pojawiają się szyby naftowe, które nieprzerwanym sznurem ciągną się aż po same Gorlice, nadając krainie tej charakter przemysłowy.

Gorlice, miasteczko powiatowe, liczące przed wojną 7.000 mieszkańców, położone u spływu rzeki Ropy z Sękówką, rozsiadło się na wyniosłej tarasie rzecznej. Założone w XIV. w. zachowało w najstarszej części charakter historyczny, przypominając swoim biegiem ulic dawne obwałowania. Dzisiaj, po huraganie wojennym z 1915 r. przedstawia jedną wielką kupę gruzów. Obok tego starego jądra, miasto składa się z dzielnic nowożytnych, rozrastając się wzdłuż traktów a głównie w kierunku Gliwnika Marjampolskiego, w którym skupia się wielki przemysł nowożytny, mający swą podstawę w obfitości produktów naftowych i ich przeróbce, reprezentowany w postaci: wielkiej rafinerji, fabryce kwasu siarkowego i narzędzi mierniczych, jednej z największych w Galicji. Gorlice są bowiem kolebką przemysłu naftowego,

gdyż tutaj w domu obecnie zajętym pod ratusz miejski, znajdował się ów kocioł, w którym Łukasiewicz, aptekarz ze Lwowa, robił pierwsze próby destylacji nafty i tu również zapłonęła pierwsza lampa naftowa na świecie. Wycieczka przy sposobności zwiedzała rafinerję nafty w Glinniku Marjampolskim, która surowce do przeróbki czerpie z Zagłębia Krośnieńskiego i Borysławskiego, przerabiając ropę parafinową i benzynową. Zasada przetwarzania ropy jest bardzo prosta. Polega głównie na podgrzewaniu i sortowaniu produktów ropnych, a następnie na oczyszczaniu ich zapomocą kwasu siarkowego i ługu.

Z Gorlic, pociągiem, doliną Ropy, wycieczka udała się do Jasła. Samą dolinę, tu już znacznie szerszą, miejscami podmokłą, otaczają malownicze wzgórza, na których rozsiadły się osady, jak Biecz, który za czasów Kazimierza W. należał do najokazalszych miast ówczesnej Polski, wskutek tego posiada mnóstwo pamiątek historycznych. Dziś miasto podupadłe, liczące około 4.000 mieszkańców, żyje wspomnieniami bogatej przeszłości handlowej, kiedy to przez jego mury przelewał się cały handel Polski z Węgrami.

Wzdłuż całej Doliny, od Gorlic aż po Jasło, okolica ma charakter przemysłowy, który reprezentują szyby naftowe i wielkie rafinerje w Libuszy i Niegłowicach, położonych tuż u przedmieścia Jasła.

Jasło, położone na obszernej nizinie nadrzecznej u spływu Jasiołki i Ropy do Wisłoki, liczyło przed wojną 10.000 mieszkańców. Położeniem swojem i strukturą przypomina miasta poprzednio omówione. Stare jądro leży na terasie rzecznej, zachowało dawny charakter historyczny, uwidoczniony w czworobocznym rynku, krętych ulicach.

Właściwa dzielnica nowożytna rozrasta się w kierunku stacji kolejowej. Tu skupiły się okazałe budowle rządowe i prywatne. Od strony północnej niemal do samego miasta dochodzi pogórze Karpackie, na którego stokach rozsiadły się malowniczo wille bogatych przemysłowców i kupców, wraz z klasztorem SS. Sercanek.

Następny dzień wycieczki poświęcony był zwiedzaniu malowniczego przełomu Wisłoka pod Beskiem. Rzeka wcięła się bardzo głęboko w twardy materjał skalny, którego nie mogła tak łatwo rozmyć i unieść, tworząc głęboki jar o ścianach niemal pionowych, wyniosłych do 50 m względnej wysokości. Dno rzeki jeszcze nie zupełnie wyrobione, przecinają progi skalne, po których woda, spadająca w dół, pieni się i mimowolnie nasuwa się porównanie z jarem Dniestru pod Zaleszczykami. Ze wzgórz, położonych w południowej stronie od Beska, rozpościera się piękny widok na dolinę Wisłoka, który w kierunku północno zachodnim wije się niby wąż wśród urodzajnych pól i wiosek. Krajobraz przedstawia nam się lekko sfalowany łagodnemi wyniosłościami, oddzielającemi od siebie trzy rowy; na północy rów Odrzykoński, w środku Krośnieńsko-sanocki, a na południu Rymanowski.

Rymanów, położony na terasie rzecznej potoku Taba, ma utrudniony dostęp od strony wschodniej, północnej i zachodniej, liczył przed wojną 4.000 mieszkańców, w znacznej części żydów, ma bardzo ciekawy wygląd przez swoje domy z podcieniami, w których mieszczą się kramy. Do wielkich osobliwości należy kościół zbudowany w XVIII. wieku, ozdobiony pięknym grobowcem z czerwonego marmuru w bocznej kaplicy. O parę kilometrów od Rymanowa, w stronie południowej, leży zdrojowisko tegoż nazwiska, słynne ze swych obfitych źródeł jodowo-bromowych. Położenie zdro-

jowiska nadzwyczaj urocze. Wzgórza okalają piękną dolinkę, na której stokach rozsiadły się wille i właściwe zakłady kąpielowe, niegdyś dobrze urządzone, dziś zdemolowane przez wojnę. W przechodzie wycieczka zwiedziała kopalnie nafty tow. akc. Karpaty w Wólce, jedne z największych i najlepiej urządzonych w zagłębiu Krośnieńskiem. Wśród dzikiej przyrody rozsiadła się kolonja robotnicza, owych prawdziwych poszukiwaczy złota. Wydobywanie nafty jest nadzwyczaj proste. Kopie się zapomocą świdra głęboki szyb, który w Wólce dochodzi do 400 m. i równocześnie zakłada rury o coraz to mniejszej średnicy, aby szyb uchronić od zalewu wody. Po dokopaniu do pokładów ropy, ropę pompuje się zapomocą pomp, poruszanych prądem elektrycznym i gromadzi w wielkim zbiorniku, skąd rurami odprowadza się ją do stacji Rymanów.

O parę kilometrów dalej, w stronie zachodniej, leży drugie znane i słynne zdrojowisko Iwonicz, z bogatemi źródłami jodowo-alkalicznemi i żelazistemi. Do wielkich osobliwości należy tu źródło położone na górze „Przedziwna", zwane Bełkotką. Z wodą, wydobywającą się z silnym i wyraźnem bełkotaniem, skąd też pochodzi i nazwa zródła, wydobywa się gaz błotny w wielkiej obfitości; prawdopodobnie pochodzi on z pokładów ropy, której kopalnie znajdują się w sąsiedztwie. Woda, za dotknięciem jej płonącą zapałką, wybucha jasnym płomieniem, co robi bardzo imponujący widok i pozostawia głębokie wrażenie.

Ostatecznym celem drugiego dnia wycieczki była Dukla, położona na zachód góry Cergowej, na przecięciu się dwóch rowów górskich, któremi biegły niegdyś drogi handlowe na wschód i do Węgier na południe. Temu też położeniu na wielkim szlaku handlowym, który z Tarnowa przez Biecz, Jasło i Żmigród biegł przez przełęcz Dukielską do Węgier, Dukla zawdzięczała niegdyś swój rozkwit i potęgę handlową. Dziś to miasteczko małe, w jednej trzeciej żydowskie, liczyło przed wojną zaledwie 4.000 mieszkańców. Położone nad Jasiołką, od strony rzeki niedostępne, zachowało jak wszystkie dotąd miasta pewien rys starożytny, który się uwidacznia w regularnym, dużym czworobocznym rynku, z ratuszem w pośrodku, dalej w domach, przeważnie jednopiętrowych, z osobliwemi podcieniami i wreszcie w krętych wązkich ulicach. Do pięknych budowli zaliczyć nam wypadnie kościół w stylu rokoko z XVIII. wieku, dalej pałac hr. Męcińskich, z galerją obrazów i zbiorami bogatemi z czasów Zygmuntowskich. Po wschodniej stronie Jasiołki leży osada Cergowa, miejsce urodzenia jenerała Skrzyneckiego, wodza powstania z r. 1831.

Trzeci dzień wycieczki poświęcony był zwiedzaniu wielkich kopalni gazów w Winnicy i Męcinie, położonych na zachód od Krosna o kilka kilometrów. Zjawisko występowania gazów w górnictwie naftowem nie jest nowem; towarzyszą one stale pokładom ropy. Nowem jest tu tylko ich masowe pojawienie, które obfitością przypomina amerykańskie w stanie Pensylwanja. Dzisiaj wydajność kopalni nieco zmniejszyła się. Na początku 17 r. wyniosła 250.000 m³, obecnie około 100.000 na minutę. Sposób dobywania gazów ten sam co u ropy. Po wybiciu szybu zakłada się charakterystyczną czapkę i następnie gazy, odpowiednio oczyszczone, rurami rozprowadza się do Krosna, Jasła i Gorlic, by zużytkować je na opał i oświetlenie.

Krosno, miasto powiatowe, liczące przed wojną 6.000 mieszkańców, położone na wysokiej terasie nad Wisłokiem w trójkącie rzecznym, należało

niegdyś do najbogatszych miast. Założone w XIV. w. zachowało w najstarszej, centralnej dzielnicy, charakter dawny, uwidoczniony w samym rynku, okolonym staremi, stylowemi kamienicami, które posiadają charakterystyczne podcienia, niby Sukiennice Krośnieńskie, dalej biegu ulic, w oznaczonych dawnem obwarowaniem. Prawdziwą ozdobę miasta stanowią stylowe kościoły, jak Franciszkański z XIV. w. ze słynną kaplicą renesansową, rodziny Oświęcianów i parafjalny z oryginalnym obrazem św. Kazimierza Jagiellończyka. Pełno tam dzieł sztuki i pamiątek narodowych. Obok starego jądra wyrosła dzielnica nowożytna, która buduje się w kierunku stacji kolejowej. Tu skupił się nowożytny przemysł. W okolicy Krosna rozwija się jeszcze inna gałąź przemysłu, mająca podstawę w przemyśle domowym na szeroką skalę wśród ludu rozwiniętym. Jest nią wyrób słynnych płócien korczyńskich.

W kierunku północnym od Krosna, na pogórzu Karpackim, na niedostępnej skale, wznoszą się ruiny zamku Odrzykońskiego, uwiecznionego w naszej poezji przez Seweryna Goszczyńskiego, w jego poemacie „Król Zamczyska". Wśród pięknych ruin, zeszpeconych obecnie cmentarzem wojskowym, wznosi się pomnik Tadeusza Kościuszki, dar wieśniaków andrychowskich. Po stronie północnej, bardzo ciekawe zjawisko przyrody, to skały zwane Prządkami, które swą postacią przypominają pracujące niewiasty przy kądzieli, skąd też pochodzi ich nazwa. Widok z ruin imponujący i w zupełności nagradzający trud turysty.

WŁ. SPERCZYŃSKI. *)

Jezioro Gopło.

Gopło — to cmentarz wielkiej przeszłości naszej i kolebka nadziei, owita przez pokolenia bluszczem legend i bajek narodowych, opiewana przez poetów i powieściopisarzy, badana przez historyków, pamiątka całej Polsce droga, lecz niestety tak mało znana. Niniejszych kilka uwag o największem naszem jeziorze (na obszarze etnograficznej Polski) i niewątpliwie najbogatszem w pamiątki historyczne, podaję w intencji wywołania szerszego zainteresowania dla tego skrawka piastowskiej ziemicy.

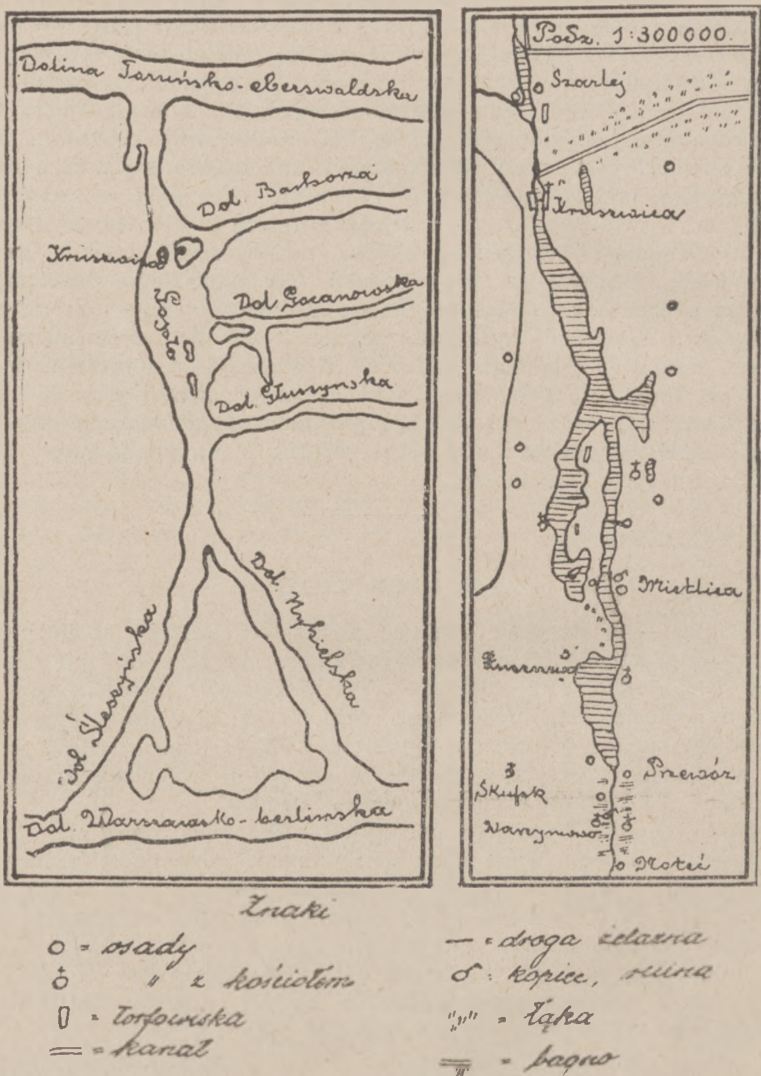
Lodowce skandynawskie przykrywały olbrzymią bryłą cały północny niż europejski, a swoje wody roztopowe wysyłały olbrzymiemi rzekami, płynącemi u ich krawędzi w kierunku wschodnio-zachodnim do morza Niemieckiego. Tając, cofały się owe płyty lodowe coraz dalej ku północy, a wody ich uchodziły w mniejszych odpływach w kierunku południkowych do głównych rzek, zostawiając gotowe koryta dla wód polodowcowych.

Gopło zawdzięcza swoje powstanie wodom fluwjo - glacjalnym, które w postaci obfitych w wodę rzek wyżłobiły rynny dolinne o różnej głębokości i połączonej doliny Prawisły i Prawarty poprzez jeziora Szarlejskie, Śleszyńskie, Mikorzyńskie i Pątnowskie. Drugie połączenie Gopła z Wartą przechodziło przez dawne jezioro Warzymowskie, Czarny Staw i dolinę Nykielską. Już od najdawniejszych czasów tworzyły wymienione doliny wygodną drogę handlową znaną jako „szlak bursztynowy" (z Adrjatyku do Bałtyku). Z końcem XIX. wieku opadły wody Gopła o 1·5 m. po meljoracji

---

*) Student geografji Uniw. poznańskiego, napisał ten artykuł na podstawie spostrzeżeń własnych oraz porobionych na wycieczce Instytutu Geograficznego.

Noteci, przez co przestała istnieć południowa część jeziora, między Bronizsewem a Warzymowem, tworząc obecnie bagnistą dolinę, sięgającą aż pod osadę Noteć albo Noć. Stąd niezgadzają się starsze wydania map tejże okolicy z obecnym stanem rzeczy.



Gopło w czasach przepływu wód glacjalnych. **W dobie obecnej.**

Dolina Bachorza, na wschód od Kruszwicy, była drugą bifurkacją łączącą Gopło z Wisłą. Jej do dziś jeszcze bardzo podmokłe łąki odwadniają dwa kanały. Dalsze dwie odnogi Gopła przechodziły prawdopodobnie, gdy poziom wód w Gople był znacznie wyższym, przez jezioro Gocanowskie i Kickie, a ślady czwartej odnogi spotyka się w Dolinie, łączącej Gopło

z jeziorem Głuszyńskiem. Północna część Gopła leży w płaskim krajobrazie moreny dennej, część południowa w bardziej urozmaiconym terenie morenny czołowej, na co wskazują wyższe brzegi jeziora i falista okolica.

O głębokościach Gopła krążą najfantastyczniejsze podania. Starzy gospodarze z okolic nadgoplańskich opowiadali mi, że miejscami jest jezioro bezdenne. W zbadanej dotąd północnej i środkowej części Gopła stwierdzono miejsce w największej głębokości, wynoszącej 16 metrów, przeciętna głębokość jeziora wynosi 6 metrów.

Woda jeziora ma przeważnie kolor brudno-zielonawy, na mieliznach żółto-zielonawy; w miejscach, gdzie leży piasek, woda jest jasna, z lekkiem zielonem zabarwieniem. Pogoda i oświetlenie słońca wpływają znacznie na kolor wody.

Gopło leży w okolicach bardzo ubogich w opady atmosferyczne, o czem przekonywa choćby E. Romera „Karta opadów atmosferycznych ziem polskich". Z powodu jednak znacznej zawartości wilgoci w powietrzu rozwija się nad brzegami i na wyspach, mimo słabych opadów atmosferycznych, bujna wegetacja. Zimą zamarza Gopło zupełnie; tworzy się wtedy gruba warstwa lodu, po którym odbywa się wygodna komunikacja. Miejsca, które później zamarzają, a rychlej się otwierają, nazywają rybacy „oparzeliskami". Gdy jedno z tych miejsc, leżące blisko wyspy Potrzymionek, rychłą wiosną się otworzy, mówią rybacy, że „na piekle woda chodzi".

Stałe składanie piasków i namułu przez przepływającą Gopło w całej długości Noteć, zarosty i obniżenie poziomu wody powodują powstawanie wysp i półwyspów. Wyspy Rzepna i Rzempowo i półwysep Potrzymiech powstały na zakkumulowanym materjale morenowym, które jezioro swego czasu często zalewało i namułem przykrywało. Wyspa Potrzymionek jest widocznie utworem nowszych czasów. Cała wyspa to jedna olbrzymia bryła torfu i tylko na zachodnim brzegu spotyka się nieco piasku.

Już w czasach Długosza słynęło Gopło z bogactwa ryb i obecnie zatrzymało, mimo intensywnego rybołowstwa, dzięki racjonalnej hodowli, swoją sławę. Zimowe połowy przynoszą często około 1.500 cetnarów ryb, nie licząc stałych, codziennych ilości, wyłowionych na wędkę przez rybaków i amatorów. Najrybniejsze miejsce znajduje się pod Lachmirowicami. Inne części jeziora, mianowicie część północna, poniżej cukrowni, są mniej rybne. Gopło obfituje w liny, karasie, szczupaki, sumy, leszcze, płotki i węgorze. Sandacze i raki wymarły; próby zarybienia i zapuszczania nowego pokolenia raków nie udały się.

C. d. n.

Dr. TYTUS CHAŁUBIŃSKI. Ciąg dalszy.

Sześć dni w Tatrach.

Wycieczka bez programu.

(Przedruk z „Pamiętnika Tow. Tatrzańskiego").

Muszę ci się przyznać czytelniku, że z Jasiem w bardzo życzliwych jesteśmy stosunkach.

— Oj Jasiu, Jasiu — mówię mu kiedyś — jaka to szkoda, żeśmy

na świat nie przyszli oba tak ze sto lat wcześniej, bylibyśmy może razem i „po za buczki wyskoczyli“ [1]). Możebyśmy co prawda i razem kiedy zawiśli za żebro na haku, jak Janosik, ale zawsze szkoda.

— O hej! (zn. a tak) — rzecze śmiejąc się Jan, któremu aż się oczy zaiskrzyły i potarł nos rękawem, bez żadnych naglących powodów, ale tak sobie z przyzwyczajenia.

Sabała jest nieodzownym członkiem każdej wycieczki, bo rad z nami chodzi. A nie sądź, aby to znów było tak bardzo łatwą lub zwyczajną rzeczą; choć grzeczny i uprzejmy, nie rad idzie między ludzi, a przez wieś nawet kroczy jakby przez las nie patrząc po stronach i grając na piszczałce lub na gęślach.

Przy plebanji tylko przystanie na chwilę, zwłaszcza jeśli to jest wieczorem, a nawet w nocy i zagra jedną albo drugą „staroświecką“, bo wie, że „Jegomość“ to rad słyszą. Wiadomo, że zacny i pełen zasługi pleban zakopiański, nie znosi śpiewu i muzyki po drogach, po ulicach we wsi, ale Sabała stanowi wyjątek i słusznie. Przecież i policja paryzka tak czujnie powściągająca zbyt jaskrawe ruchy tancerzy w Mabille, codziennie z pobłażaniem patrzyła przez długie lata na wcale niedwuznaczny sposób tańczenia kontredansa przez pana Chicard, wynalazcy, jak mówią kankana; à tout Seigneur tout honneur.

Po ogłoszeniu nowego prawa o pijaństwie, Sabała bojąc się, aby go śpiewającego i grającego po drodze nie wzięto za pijaka, mówił, że sobie musi kupić garnek, i że w garnek będzie śpiewał, by go daleko nie było słychać.

Ale oto prześliśmy już rozległe, coraz bardziej ku południowi zwrócone tarasy. Dolina, jak wszędzie w Tatrach rozszerza się u góry; piętra coraz stromsze i bliższe jedne drugich. Kosówkę już zostawiliśmy daleko za sobą, Coraz mniej trawy, a coraz więcej nagich głazów; czujemy to nogami. bo dojrzeć tu już nic nie można; dobrze ciemno, spokój w około, muzyka i śpiew przycichły, ale idzie się rzeźko; obecna chwila nie troszczy nas wcale, i to właśnie tłumaczy dotykalny i zbawienny wpływ takich wycieczek na zmęczony lub stroskany umysł. Wielkie słowa przyrody, sama ta nawet uroczysta cisza wśród drzemiących granitowych olbrzymów, przemawia do nas podnosząc serce i krzepiąc do trudów i boleści życia.

Mijamy „Zmarzły Staw“. I tu dziś cicho, ale nie zawsze tak bywa. W sierpniu 1876 roku wracając z „Wysokiej“ wyskoczyliśmy sobie w kilku na Polski Grzebień. Dzień był pogodny, lecz po południu powstał silny wiatr północny. Zbliżając się do Zmarzłego Stawu z podziwieniem słyszymy coraz wyraźniejsze, w końcu bardzo donośne dźwięki, jakby ogromnej szklannej harmoniki. Tony wysokie i nizkie, ale nie związane w harmonję, owszem rażące dzikim nastrojem. Badamy przyczynę. Lód, który tu mniejszemi lub większemi wysepkami przez całe lata się utrzymuje, stanowił jądro, około którego na znacznej przestrzeni potworzyły się nowe, duże, mniej więcej równoległe kryształy i sople. Silny wiasr wstrząsał powierzchnią wody i powodował uderzenie o siebie tych improwizowanych klawiszów. Jeszcze na paręset stóp wyżej stawu dochodziły nas te jaskrawe rozdźwięki. Śmiejąc

1) „Wyskoczyć po za buczki“, znaczy do dziś dnia iść na zbój, zostać zbójnikiem.

się pytaliśmy wzajemnie, czem mogliśmy obrazić względnego zresztą zwykle dla nas ducha tych dzikich miejsc, że nam taką kocią muzykę wyprawia. A zawziął się był nie na żarty. Na przełęczy raz tylko wówczas spojrzeliśmy na, słońcem jeszcze oświeconą, węgierską stronę i nagle otoczyła nas zimna, gęsta mgła.

Wicher przejmujący, zmuszał do rychłego powrotu. Wkrótce i śnieżne krupy zaczęły ciąć po twarzach. Jednemu z górali wiatr zerwał kapelusz i głęboko w Wielką Dolinę zaniósł. Spiesznie zaczęliśmy zstępować ku niezakrytemu jeszcze owemu zaczarowanemu jezioru. Ale mgła uprzedzała nas. Przechodząc mimo niego słyszeliśmy wciąż owo charivari, teraz już z pod gęstej białej zasłony wychodzące. Nie ręczę czy pod tą zasłoną, rade z psoty nam wyrządzonej, zimne postaci górskich duchów nie wyprawiały harców po owej lodowej klawiaturze. W godzinę potem z pogodą zstępowaliśmy w cichą i ciepłą dolinę Białej Wody.

Dziś Zmarzły Staw był cichy, ciemność nie dozwalała rozróżnić czy dużo lodu przetrwało przez lato. Wspinamy się nareszcie ku samej przełęczy. Lekkie tylko mgły okalają sam wierzchołek Gerlachu a i te przepędzane są silnym, lecz już bardzo wysokim prądem północnego wiatru. Przed nami od południa niebo czyste i jasne. Księżyc dopisał. Jeszcze parę kroków w ciemności po śliskim, na tatrzańskich przełęczach zwykłym łupku i otóż jesteśmy na Polskim Grzebieniu. Długi ten grzbiet, łączy Gerlach ze Staroleśniańskim Szczytem, leżącym ku północno-wschodowi. Światło księżyca oblewa nas odrazu. Po za dwumilową prawie Doliną Wielką, błyszczą osrebrzone blaskiem faliste równiny Spisza. Obieramy sobie najwygodniejsze miejsca i rozkładamy się swobodnie. Wiadomo, że siadać na wycieczce jest to szukać zmęczenia i bólu nóg. Górale nigdy nie siadają, chyba przy wieczornem już ognisku przed spaniem. Dobrze nam tu i mamy mocne postanowienie rychło stąd nie ruszać. Pokrzepiamy się resztą ciepłej jeszcze herbaty, którą Wojciech Raj nieodzownie na wszystkie nawet szczyty przynosi; skrzypki i śpiewy znów zagrzmiały. Czyby się zdziwił Gerlach wesołej i naraz tak gwarliwej drużynie, dość, że uchylił lekką gazę obłoków, którą czoło swe snać do snu przysłonił i z wyraźnym pobłażaniem dobrotliwie na nas spojrzał. To mu się nie koniecznie często zdarza. Powitaliśmy go głośnym okrzykiem, ba nawet Jaś Gronikowski „wygarnął“ z jakiejś rusznicy, którą na podobny cel z sobą zabrał.

Gerlach połknął sam ten hołd, bo w tem miejscu nie ma go z kim tak dalece podzielić. Nie ma innych ścian, po którychby się echo rozlegać mogło. Widocznie korzystając z dobrego humoru olbrzyma, młodociany, bo jeszcze przepołowiony księżyc, idąc gdzieś z śmiejących dolin spiskich, zaczął się spinać na jego boki i ramiona. Śmieliśmy się, że w młodocianej swej niewiadomości idzie tą samą drogą, co niegdyś przy pierwszej wyprawie na Gerlach nasi Zakopianie i że mu się nie uda tędy dosięgnąć szczytu. Tak się stało, po jakiejś godzince musiał zejść, jak oni wówczas do „kotliny“, zostawiając nas więcej niż w półcieniu.

C. d. n.

Z życia organizacyj krajoznawczych.

Krajoznawcze Koło Młodzieży przy Oddziele Polskiego Tow. Krajoznawczego w Łodzi, zorganizowane zostało w początkach marca bieżącego roku z inicjatywy kilku przedstawicieli i przedstawicielek czterech najpoważniejszych, miejscowych szkół średnich, przy poparciu i pomocy Zarządu Tow. Kr.

Na ogólne Zebranie organizacyjne stawiło się z pośród młodzieży płci obojga osób 80, a obecnie Koło liczy członków już około 150. Wogóle rozwój naszej instytucji zapowiada się jaknajlepiej, bowiem Koło nasze rozbudziło w sferach miejscowej młodzieży żywe zainteresowanie, a ci, którzy się zgłaszają w charakterze członków, są pełni zapału do pracy krajoznawczej.

Koło dzieli się na kilka sekcyj: wycieczkową, przyrodniczą, odczytową i fotograficzną; każda z nich liczy conajmniej po kilkunastu członków, a wszystkie energicznie zajęły się sprawą samokształcenia i przygotowaniami do działalności w czasie wakacyjnym, a więc związanemi z organizacją wycieczek, gromadzeniem okazów przyrodniczych, sporządzaniem notatek z wszelkich dziedzin krajoznawstwa. Żywotną działalnością i poważną pracą wyróżnia się sekcja przyrodnicza. Prócz tego dla ogółu swych członków Koło conajmniej raz na tydzień urządza odczyty, ilustrowane o ile możności przeźroczami i połączone z dyskusją; odczyty takie bywają najczęściej składową częścią tygodniowych „zebrań koleżańskich". Poza referatami i odczytami, wygłaszanemi przez członków Koła, Zarząd zaprasza także poważniejszych prelegentów z pośród starszego społeczeństwa; na tego rodzaju odczyty mają wstęp prócz członków także i zaproszeni goście. Koło nasze korzysta z lokalu, bibljoteki oraz z wszelkich urządzeń i pomocy miejscowego Tow. Krajoznawczego, wzamian za co Koło jest zobowiązane składać Zarządowi Towarzystwa sprawozdania ze swej działalności oraz wpłacać dziesięcinę ze swych wkładek członkowskich, których wysokość wynosi conajmniej 20 mkp. miesięcznie. Prócz tego Zarządowi Tow. Kr. przysługuje prawo delegowania jednego ze swych członków na wszelkie zgromadzenia i posiedzenia Koła.

Wychodząc z założenia, że poznanie kraju należy rozpoczynać od poznania swego miejsca zamieszkania i najbliższej okolicy, Koło zorganizowało w tym celu szereg pogadanek oraz kilka wycieczek. Dalsze wycieczki są projektowane na czas wakacji szkolnych.

Prezes Kr. Koła Mł. w Łodzi.
A. Szyderczyk.

Koło Krajoznawcze Uczniów Męskiego Gimnazjum Miejskiego w Łodzi. Z inicjatywy prof. gimn. p. A. Zabickiego, powołane zostało do życia Koło Krajoznawcze Uczniów Męsk. Gimn. Miejskiego w Łodzi.

Ułożeniem statutu, zajął się kol. Kulesza. Na og. Zebraniu odbytem dnia 18 i 19 maja br. przyjęto z małemi poprawkami b. obszerny a jednocześnie starannie zredagowany statut oraz wybrano Zarząd, Komisję Rewizyjną i Komisję Rozjemczą, która zajmie się załatwianiem możliwie powstałych nieporozumień na gruncie Koła.

Uznając zasługi kol. Kuleszy, wybrano Go przewodniczącym. Zorganizowano sekcje: redakcyjną, która zajmie się wydawnictwem gazetki w nadchodzącym roku szkolnym, sekcję muzealno-bibljoteczną, której zadaniem będzie gromadzić zbiory, wchodzące w zakres krajoznawstwa; sekcję odczytową, która starać się będzie przygotowywać oraz zachęcać członków do pisania referatów z dziedziny krajoznawstwa; pozatem sekcję historyczną, geograficzną i przyrodniczą.

Na razie członkami zostali uczniowie dwóch najstarszych klas.

W końcu maja odbyło już Koło wraz z kilku panami profesorami, pierwszą wycieczkę do Piotrkowa i Sulejowa. W Piotrkowie zwiedzono kościoły: Pijarów, Jezuitów, farny i inne, zamek i park; wyczerpujących oraz bardzo ciekawych informacyj udzielił członek-korespondent Odd. Piotr. P. T. Kr. p. Michał Rawiła-Witanowski. Uczestnicy wycieczki podejmowani byli obiadem w Męsk. Gimn. Państw. mieszczącem się w gmachu poklasztornym. W miłej atmosferze przepędzono tam kilka godz., zwiedziwszy gmach, jako bogate muzeum szkolne, salę gimnastyczną itp. Oprowadzał po gmachu prof. gimn., który ilustrował swe informacje wykładem z historji tegoż gmachu klasztornego, gdzie niegdyś kształciło się wielu wybitnych mężów.

Stąd udano się do Sulejowa, położonego pod Piotrkowem nad rzeką Pilicą. Zwiedzono tam opactwo Cystersów z czasów średniow. oraz tartak.

W czasie od 22 do 30 czerwca br. odbyła się druga wycieczka do Zakopanego. Udział w niej wzięło wraz z nauczycielstwem trzydzieści kilka osób. Pierwszego dnia

zwiedzano miasto, podziwiając przecudne widoki na Tatry i Beskidy. Następne z kolei cztery dni poświęcono urządzaniu codziennych wycieczek w Tatry i w ten sposób zwiedzono: Gubałówkę (1123 m), skąd roztacza się piękna panorama Zakopanego; królujący Gewont (1900 m); Małołączniak (2101 m), Czerwone Wirchy, z których widok należy do najpiękniejszych panoram szczytowych w Tatrach zach.; Krzyżne (2110 m), cudną przełęcz między Buczynową Turnią, Koszystą i Wołoszynem; Nosal (1215 m), lesisty regiel; Dolinę Strążyską, Małej Łąki, Kościeliską; Halę Gąsienicową i Kondratową; Czarny Staw Gąsienicowy i wiele innych.

Wycieczka udała się wspaniale, a to przedewszystkiem dzięki wesołemu nastrojowi uczestników.

Sprawozdanie z działalności Koła Krajoznawczego im. W. Nałkowskiego (Państw. Kursów Naucz.) w Krakowie za rok szkolny 1920/21. Założone za inicjatywą prof. L. Sawickiego w marcu 1920 r. Koło Krajoznawcze Państwowych Kursów Nauczycielskich, z początkiem roku szkolnego 1920/21 zorganizowało się silnie i przez utworzenie w łonie swoim dwóch sekcyj, oświatowo-odczytowej i wycieczkowej, oraz przez utworzenie bibljoteki rozszerzyło znacznie swój zakres pracy.

W roku szkolnym 1920/21 Koło liczyło 178 członków i członkiń. Kuratorką Koła do marca była p. prof. Helena Witkowska, od marca do końca roku szkolnego p. prof. Hajdukiewicz. Przewodniczącym Koła był kol. Socha Michał, sekretarzem kol. Hoffman, skarbniczką kol. Baczyńska, bibljotekarką kol. Remerówna, przewodniczacą sądu koleżańskiego kol. Marsówna, kierownikiem obydwóch sekcji kol. Kopeć, zastępca przewodniczącego kol. Stachel.

W ciągu roku kol. Stachel ustąpił, skutkiem uchwały ogólnego zebrania, poczem na jego miejsce został wybrany kol. Koluszko.

Zebrań ogólnych było ośm, posiedzenia Zarządu odbywały się w miarę potrzeby co dwa tygodnie. Na zgromadzeniach ogólnych oraz posiedzeniach Zarządu na których był zwykle obecny dyrektor Dr. Rowid oraz kuratorka p. prof. Witkowska później p. prof. Hajdukiewicz omawiano bieżące sprawy Koła, zastanawiano się nad jego żywotnością oraz poziomem i metodami prac krajoznawczych.

Wpisowe do Koła wynosiło 10 Mk. wkładka miesięczna 5 Mk — Fundusze otrzymywane z wkładek przeznaczano na prenumeratę „Orlego Lotu“ i na zakupno książek do bibljoteki.

Sekcja oświatowa urządzała w ciągu roku kilkanaście odczytów i pogadanek stosownie do czasu i okoliczności. Najważniejsze z odczytów były: kol. Kopcia „O idei i pracy krajoznawczej“, „Krajoznawstwo jako praca pozaszkolna nauczyciela“, „Znaczenie Górnego Śląska dla Polski“, „Metodyka oraz pedagogiczne znaczenie wycieczek szkolnych“, dalej kol. Kruczkowskiej „Zwyczaje i obyczaje ludowe w Polsce“, kol. Maruńczakówny „Kościół św. Katarzyny w Krakowie i wiele innych“.

Sekcja wycieczkowa urządziła celem zwiedzenia zabytków oraz muzeów kilka miejscowych wycieczek pod kierunkiem p. Witkowskiej.

Pracami obydwóch sekcyj zajmował się bardzo gorąco dyrektor Kursów p. Dr. Rowid. Za jego inicjatywą urządzono kilka zamiejscowych wycieczek, między innemi nie zatarte wspomnienie pozostawia wycieczka całodniowa statkiem do Tyńca z udziałem prof. Wójcika i z prelekcją prof. Zaremby o klasztorze tynieckim, dalej wycieczka do puszczy Niepołomickiej z udziałem prof. Piecha, oraz kilka innych, wszystkie pod osobistem kierownictwem Dra Rowida.

Bibljoteka Koła założona dzięki poparciu i ofiarności Dra Rowida liczyła w roku szkolnym 1920/21 książek 204 i kilka roczników „Ziemi“ oraz „Ruchu pedagogicznego“. Przez cały rok szkolny pozostawała pod kierownictwem kol. Remerówny, która na przerwach pomiędzy godzinami sprawowała funkcje bibljotekarki. Korzystających z bibljoteki było 57 osób, wszystkie wypożyczone książki zostały zwrócone.

Pod egidą Koła, za inicjatywą Dra Rowida utworzono na kursach „Bratnią pomoc koleżańską“ którą zajmowała się kol. Praszkiewiczówna. Fundusze tejże „Pomocy“ stanowiły dobrowolne wkładki w wysokoszi od 3 Mk miesięcznie. Z zebranego funduszu 2463 Mk udzielono kilka zapomóg, zajęto się dwoma pogrzebami śp. zmarłych kolegi i koleżanki, oraz na rok następny przekazano 257 Mk.

Ostatnio w roku szkolnym 1920/21 Walne Zebranie z dnia 25 VI. poleca pozostającyn na kursach członkom i członkiniom utrzymanie dotychczasowego poziomu prac Krajoznawczych w Kole, oraz przez stopniowy rozwój doprowadzenia tegoż do doskonałości i uczynienia z niego wzoru dla innych kół Krajoznawczych w Polsce.

Na czas feryj wakacyjnych wybrano tymczasowy Zarząd złożony z kol. Koluszki, Marunczakówny i Praszkiewiczówny, który ma przechować kasę i książki Koła, oraz ma się zająć organizacją Koła na rok przyszły.

Prace wakacyjne uczniów. Uczniowie II. klasy Gimnazjum VII w Krakowie, przebywający w czasie wakacyj na wsi wykonali szereg planów domów wiejskich, które zostały złożone w Muzeum Etnograficznem na Wawelu. Najwięcej planów wykonał Richter Zdzisław, który otrzymał za to jako nagrodę książkę.

Wycieczki grupy harcerskiej z III. kl. Szkoły wydziałowej im. św. St. Kostki w Przemyślu.

Redakcja otrzymała dwa sprawozdania z wycieczek urządzonych przez grupę harcerską szkoły wydziałowej w Przemyślu: do Wieliczki, Krakowa i Zagłębia Dabrowskiego. Wycieczkę do Krakowa i Wieliczki opisał Włodzimierz Próchnicki, do Zagłębia Bo-y Marjan. Z powodu braku miejsca nie możemy obu opisów wydrukować w całej osnowie. Wycieczki te prowadził prof. Śmiałowski. Jak z opisu można ocenić były one obmyślane dobrze i praktycznie. Godnem zaznaczenia jest i to, że na uroczystem zakończeniu roku szkolnego jeden z uczestników zdawał sprawę z tych wycieczek wobec całej szkoły, co mogło wpływać na innych uczniów zachęcająco do podejmowania takich wycieczek.

Sprawozdanie z 11 posiedzenia Koła Krajoznawczego im. Br. Piłsudskiego, Gimnazjum VII. w Krakowie.

Dnia 15 września br. odbyło się 11 z rzędu, a pierwsze w tym roku zebranie Koła. Zebranie rozpoczęło się referatem kol. Stelmacha o mogile Kościuszki. Zarząd pozostał w tym samym składzie. Celem pracy Koła w tym roku jest wydać z siebie kilku fachowych przewodników po zabytkach miasta Krakowa, do czego posłużą referaty i książki zakupione w tym celu. Wkładka została podniesiona do 40 mk. na miesiąc, wraz z opłatą na „Orli Lot".

O książki dla schroniska na Babiej Górze. W czerwcu 1921 roku odbyła 7. klasa Gimnazjum VII. w Krakowie wycieczkę na Babią Górę. Jak wielu turystów, tak i nas złapał deszcz, szczęściem przy samem schronisku polskiem, który rozpadawszy się na dobre zmusił nas do dłuższego w nim pobytu. Samo schronisko i otoczenie wytwarza nastrój miły i swojski, zaznacza się tylko brak większej ilości książek, któreby w porze deszczowej urozmaicały czas, czego natomiast nie odczuwają turyści przybywający do schroniska niemieckiego. Dajmy więc i my wyraz kultury, stwórzmy łatwym sposobem podobną bibljoteczkę, przysyłając książki o wszelkiej treści do Redakcji „Orlego Lotu".

Z książek i czasopism.

Jako podręczniki do nauki o stylach (patrz artykuł Dr. St. Niemcównej: Metodyka...) mogą służyć:

Cz Domaniewski i M. Wawrzeniecki: *Rozróżnienie stylów*. Warszawa 1900.:
A. Springer i K. Broniewski: *Powszechna ilustr. historja sztuki*, Warszawa 1903.
K. Kleczkowski: *Architektura polska*. W encyklopedji powszechnej, t. IV.
W. Matlakowski: *Zdobienie i sprzęt ludu polskiego na Podhalu*. Warszawa 1915.

Wychowanie fizyczne, organ Rady Wychow. Fizycznego i Kultury Cielesnej Polskiego Związku Sokolego, Poznań, Chełmonskiego 20. II.

Treść zesz. 1—4. Dr. Wł. Jarecki: Potęga kultury fizycznej. — Dr. Fr. Ksaw. Cieszyński: Wyniki badań somato — i psychometrycznych. — Prof. Dr. Eug. Piasecki Nowe słownictwo gimnastyczne polskie. — Dr. T. Drabczyk: W sprawie dożywienia dzieci.

Głos Młodzteży Województwa Kieleckiego Kielce, ul. Trzeciego Maja 1.

Treść zesz. 2.: Ostrowski: Nacjonalizm. Władzki: Dwa zjazdy. — Li: O wychowaniu fizycznem słów kilka. — Władzki: Dni społeczne. — Filatelistyka. — Sprawy szkolne. — Kronika. — Sport.

Walny Zjazd Młodzieży Wiejskiej w Warszawie.

W dniach 11 i 12 czerwca b. r. odbył się drugi Walny Zjazd delegatów Kół Młodzieży, zorganizowanych w Związek Młodzieży Wiejskiej, przy udziale 700 przedstawicieli młodzieży. Organizacja ta wychowawcza i oświatowa skupia około 800 Kół Młodzieży, które liczą około 40.000 członków; wydaje własny organ w Warszawie „Nasza Drużyna“. Obrady sprawiały bardzo miłe wrażenie. Z nastrojów młodzieży i przemówień dało się wyczuć, że na wsi polskiej wyrasta młode pokolenie, które nie ogranicza swych myśli i pragnień do potrzeb dnia dzisiejszego, ale szczerze pragnie przygotować się do godnego spełnienia tej doniosłej roli budowania wielkości Polski, jaka przypadnie ludowi wiejskiemu.

Obrady młodzieży poprzedziło nabożeństwo w kościele PP. Wizytek, po którem ks. J. Mauersberger wygłosił kazanie okolicznościowe o obowiązkach młodzieży. Imponującym był początek Zjazdu W imieniu Zarządu Głównego p. F. Plattner w gorących słowach wyraża cześć i hołd poległym w obronie Polski, oraz zaznacza ścisłą łączność duchową z powstańcami na Górnym Śląsku, wtedy młodzież intonuje Rotę, którą odśpiewano w pełnem skupieniu i powadze siłą młodzieńczej piersi.

Zjazd powitał p. T. Wilkoński, prezes Centralnego Związku Kółek Rolniczych, następnie zabrali głos przedstawiciele pokrewnych organizacyj młodzieży z ziemi Wileńskiej, z Małopolski i Wielkopolski

Sprawozdanie przedstawione przez Zarząd Główny wykazało, że młodzież przez pracę oświatową wybitnie przyczynia się do odrodzenia wsi polskiej.

W drugim dniu obrad wygłoszono dwa referaty: o pracy Kół Młodzieży i rozpatrywano wynikające z referatu wnioski, z których podkreślić należy następujące:

1. Młodzież postanawia podjąć w porozumieniu z nauczycielstwem walkę z analfabetyzmem przez urządzanie specjalnych Kursów i uchwala wykluczenie członków, którzy z własnej winy na Kursach nie nauczyli się czytać i pisać.
2. Wyklucza używanie alkoholu na swych zebraniach.
3. Podkreśla znaczenie szkół rolniczych; postanawia zachęcać członków do wstępowania do nich i nieść pomoc kolegom niezamożnym.
4. Celem wytworzenia pogotowia i przygotowania wojskowego ma podjąć usilną pracę w kierunku wyszkolenia obywatelsko-wojskowego.
5. Zjazd wezwał wszystkich członków organizacji aby się zapoznali szczegółowo z Konstytucją Polską.
6. Zwraca się do Sejmu, aby przyspieszył popularne wydanie dzieł A. Mickiewicza.
7. Wyraża hołd nauce polskiej i podnosi myśl popierania nauki przez szerokie warstwy.

Pod koniec obrad uzupełniono Zarząd Główny, w skład którego weszli: p. Olewiński, F. Plattner, S. Barański, Kazimierz Maj, J. Załęski, Al. Janowski, J. Dec jako zastępcy: A. Zacharski, J. Włodarski, A. Bujak, A. Drągowski, R. Wasilewski, A. Hermanowski, A. Gałecka z Wilna.

Zjazd wykazał dojrzałość młodzieży zorganizowanej, nie dopuściła ona do wprowadzenia w czasie Zjazdu jakichkolwiek sporów partyjnych, nawet wobec innych organizacyj oświatowych młodzieży t. zw. patronackich zajął Zjazd stanowisko szlachetnego współzawodnictwa o wyniki pracy w przeświadczeniu wyższości własnych zasad, mianowicie: samorządności i samodzielności w pracy, którym to zasadom życie samo zapewni zwycięstwo.

Szkoła dramatyczna Związku Teatrów Ludowych. Po szeregu konferencyj z Min. Sztuki i Kultury postanowiono że Zw. Teatrów Ludowych i w roku drugim (1921/22) prowadzić będzie szkołę dramatyczną dla instruktorów i reżyserów teatrów wiejskich i podmiejskich, samodzielnie, prowadząc równorzędnie kurs pierwszy i drugi. Członkowie kół teatralnych należących do Związku Teatrów Ludowych korzystają z wykładów w szkole bezpłatnie.

Biuro Związku Teatrów Ludowych (Kopernika 30) przyjmuje zapisy kandydatów i udziela informacyj codziennie od 9—3.

Redaktor: Leopold Węgrzynowicz. Nakładem Oddziału P. T. K. w Krakowie
Drukarnia Nakładowa w Krakowie.